

Historia szminki

Długa historia malowania ust.

Rocznie na świecie sprzedaje się około 700 milionów szminek. To oznacza, że co 22 sekundy jakaś kobieta na naszej planecie zaopatruje się w zgrabny mały przedmiot służący do malowania ust. Czy uda nam się kiedyś zaspokoić "czerwony" głód?

W ciągu całego życia zjadamy około czterech kilogramów "szminkowej" masy - to uboczny skutek jej stosowania. W zamierzczłych czasach bywało, że tragiczny, jako że niekiedy do jej produkcji używano trujących substancji. Zresztą 65% szminki ląduje i tak na ustach lub kołnierzyku mężczyzny, albo na brzegu szklanki z ulubioną macchiato. Kobiety we Francji kochają usta w kolorze ognistej czerwieni, Hiszpanki całują w odcieniu brązowym, Włoszki - pomarańczowym, a Angielki malują usta na różowo. Dlaczego niemalże każda kobieta nosi w torebce ten mały podłużny przedmiot w kształcie łuski od karabinu, kryjący masę z wosku, tłuszczu i pigmentu, i kilka razy dziennie maluje sobie nim usta?

Szminka zmienia nie tylko wygląd twarzy kobiety, ale i jej zachowanie. Gdy umalujemy usta, podświadomie zmieniamy się: stajemy się bardziej pewne siebie, uwodzące, czy uległe - możliwości jest wiele, zależnie od koloru pomadki. Karminowe usta są uznawane za sygnał erotyczny, ich ślad pozostawiony na szklance, jak w piosence Kory "Who's that Lipstick on the Glass", może zburzyć związek. Bywa znakiem zbrodni, zawiedzionej miłości. Bywa początkiem burzliwego romansu.

http://www.youtube.com/watch?v=eylIA0O_BVk

Wargi kuszą sztuką

Zmysłowe usta to też inspiracja dla artystów: Salvadore Dali "zapatrzył się" w usta aktorki-skandalistki Mae West i w 1938 roku zaprojektował sofę w ich kształcie, Man Ray, dadaistyczny twórca kolaży, na początku XX wieku fotografował usta Lee Miller, późniejszej fotoreporterki wojennej, a Andy Warhol w latach 60. ubiegłego wieku powielał w wielu różnych wariantach odcisk umalowanych ust. Szwajcarka Sylvie Flury na otwarcie swojej wystawy w Genewie w 2008 roku przygotowała zabawny gag: zaprojektowała dla Dom Pérignon kieliszki z odciskiem umalowanych ust - cieszyły się wielkim powodzeniem: niektóre już na wernisażu zniknęły w przepastnych torebkach zaproszonych pań. Cena jednego to około 200 franków (ok. 700 złotych)! Kilka miesięcy później, na wernisażu w Paryżu, każdy gość mógł sobie zabrać taki kieliszek do domu...

Pocałunek śmierci

Czerwone usta zawsze miały wyróżniać, pozytywnie albo negatywnie. Kolorowa pasta do malowania ust towarzyszyła niemal od zawsze kobietom, tylko czasami mężczyznom.

Już w starożytnej Mezopotamii, około 2500 lat temu sądząc po znaleziskach archeologicznych, kobiety najprawdopodobniej malowały sobie usta pastą, której głównym składnikiem były rozdrobnione kamienie półszlachetne. W grobach faraonów w Egipcie znaleziono także małe naczynia z pastą zrobioną z mieszaniny ochry (minerał) i tłuszczów roślinnych. Nanosiło się ją na usta wyciskając ją z wypełnionej nią łądzy roślinnej, czy trzciny. Niektóre Egipcjanki upodobały sobie inny kolor - wyrafinowany fiolet. Preparowały go z jodu i bromu - niestety okazał się trujący i stąd pozostało do dziś określenie "pocałunek śmierci". W starożytnym Egipcie malowanie zastrzeżone było tylko dla wysoko urodzonych. W antycznej Grecji z kolei nakazano malować usta heterom - ekskluzywnym, wykształconym "paniom do towarzystwa", oraz podrzędnym prostytutkom, by nie myliły się z "porządnymi" kobietami. W antycznym Rzymie, przeciwnie: tylko dobrze urodzone panie malowały usta, by odróżnić się od pospółstwa.

Pomimo że za narodziny szminki uznaje się rok 1883, to już w X stuleciu naszej ery Abu al-Quasim al-Zahrawi, żyjący niedaleko Cordoby w Andaluzji „ojciec współczesnej chirurgii”, formował niewielkie pałeczki z mieszaniny wosku, jako środka wiążącego, aromatów i pigmentów, którymi "białogłowy" malowały sobie później usta. W średniowieczu jednak kobiety, które malowały sobie usta, albo farbowały włosy uznawane były za grzesznice, którym pycha kazała się upiększyć i sprzeciwić woli bożej.

Malować - nie malować

W następnej epoce zmieniły się ideały kobiecego i męskiego piękna - można było już pomóc urodzie, przy ciągłym jednak, acz nieco mniejszym niezadowoleniu kościoła. Nieco później, na dworze króla słońce - Ludwika XIV i Ludwika XV, malowali się wszyscy wysoko urodzeni, zarówno kobiety jak i mężczyźni. Dla nich organizowano konkursy na barwne makijaże. Płynna mikstura do malowania ust musiała być jeszcze trzymana w małych naczynkach, a czerwony kolor nadawały jej zmiażdżone insekty, atakujące rośliny czerwce. Madame de Pompadour, słynna metresa Ludwika XV, kazała jeszcze na łożu śmierci pomalować sobie usta na czerwono.

Powoli nadchodził jednak czas, gdy szminka zaczęła popadać w niełaskę i to w całej Europie. Do tego przyczynił się filozof Jan Jakub Rousseau ze swoją pochwałą czystej natury, która trafiła na podatny grunt i zawiązała umysłami ludzi drugiej połowy XVIII wieku, oraz Rewolucja Francuska, kiedy za czerwono pomalowane usta można było stracić życie na gilotynie - wskazywały na przynależność do zniechęconej arystokracji, albo co najmniej sympatię do niej.

W Anglii sprawa szminki nie przedstawiała się aż tak dramatycznie, nie ścinano głów, ale: w 1770 roku brytyjski parlament uchwalił, że kobieta, która "umalowanymi ustami uwiodła mężczyznę i zaciągnęła do ołtarza", popełniła czyn karygodny i małżeństwo może zostać anulowane.

Z początkiem XIX wieku wszyscy zaczynają przychylniej patrzeć na szminkę na ustach kobiety. Naszemu bohaterowi narodowemu, Panu Tadeuszowi, jednak jeszcze w 1834 roku (rok napisania przez Mickiewicza eposu) przeszkadzał róż na policzkach Telimeny - "Przebóg, uróżowiona!" wymusnęło mu się z dezaprobatą, gdy ją ujrzał.

Kredka miłości

W tym samym mniej więcej czasie Charles Baudelaire myślał w Paryżu inaczej. W opublikowanym w 1863 roku w "Le Figaro" tekście "Malarz życia nowoczesnego", zawarł rozdział o pochwaleniu makijażu, w którym potępił gloryfikację naturalnego piękna, a wychwalał upiększanie ciała. "Kobieta ma prawo wydawać się czarodziejską i nadnaturalną, a nawet chcąc tego, spełnia pewien obowiązek; powinna zadziwiać i urzekać; jest bóstwem, musi być połączona, jeśli chce być uwielbiana".

Te zdania z dystansu XXI wieku mogą być odebrane jako chęć uprzedmiotowienia kobiety, ale... niech zajmą się tym krytycy literatury czy socjologowie. Dla nas ważne jest, że 20 lat później, 1 maja 1883 roku, dwóch francuskich drogistów zaprezentowało na Wystawie Światowej w Amsterdamie pałeczkę do malowania ust, uformowaną z mieszaniny wosku pszczelego, łożu jelenia i olejku rycynowego. To były narodziny współczesnej szminki! Nie miała jeszcze praktycznej zamykanej tulejki, chroniącej torebkę przed zabrudzeniem, była zawinięta tylko w bibułę, którą trzeba było ostrożnie odwinąć, by pomalować usta.

Słynna aktorka Sarah Bernhardt nazwała ją "le stylo d'amour" - "kredką miłości". Potocznie nazywano ją nie tak romantycznie: "la saucisse" ("kielbaska"). Dość wulgarnie skojarzenia erotyczne nasuwają się same... Początkowo pomadka była droga i mogły sobie na nią pozwolić tylko zamożne panie.

W 1900 firma Guerlain, która już od 1828 roku sprowadzała z Wielkiej Brytanii do Francji płynny ekstrakt z róży do delikatnego różowienia ust (w handlu do 1958 roku), zaprojektowała praktyczne opakowanie szminki: metalową tulejkę, która w prawie niezmiennym kształcie przetrwała do dziś. To unowocześnienie, jak i wielka

popularność umalowanych ust wśród aktorek hollywoodzkich, spowodowało modę, która ogarnęła panie na całym świecie. Ta moda przybierała niekiedy formę manifestów: demonstrującym w Nowym Jorku w 1912 roku sufrażystkom właścicielka nowo powstałej firmy kosmetycznej, Elizabeth Arden, rozdawała czerwone szminki jako znak niezależności. Oczywiście, dobry jest każdy rodzaj reklamy, który zwiększa zyski, a na tym jej najbardziej zależało. Nie można wykluczyć jednak, że Arden, jako przedsiębiorcza kobieta, założycielka firmy, podzielała poglądy walczących o czynne prawo wyborcze sufrażystek.

Obiekty seksualne czy patriotki?

Później, w latach 60., wraz z rewolucją obyczajową i seksualną, szminka popadła w niełaskę, uznana została za znak podporządkowania kobiety i jej uprzedmiotowienia, zdegradowania do obiektu seksualnego. W międzyczasie jednak, w latach 40., szminka zmieniła się w USA w symbol patriotyzmu! "On a bad day there is always a lipstick" - "Na zły dzień zawsze szminka" - brzmiał slogan reklamowy firmy Revlon w latach 20. W czasie II wojny światowej Vogue pytał: "Czy w takich czasach możemy myśleć o naszym wyglądzie?" Stał potrzebna była do produkcji broni, a nie tulejek do pomadek. Rząd USA zalecił jednak firmom, by wyłożyły pomadki w przebieralniach dla swoich pracowniczek - powszechnie dostępne podnosiły nastroje. Nazwy pomadek były programowe: Patriot Red, Victory... Po zamachach 11. września 2001 sytuacja się powtórzyła, ale bez zachęty rządu: firma Estée Lauder sprzedawała podwójną ilość szminek. Amerykanki znowu podreperowały nimi nastroje.

W opublikowanej w 2002 roku książce pod tytułem "Die Schleife an Stalins Bart" ("Wstążka na brodzie Stalina") jej autorka Erika Riemann opowiedziała dramatyczną historię ze swojego życia z roku 1945, gdy jako czternastoletnia dziewczynka mieszkająca w części Niemiec okupowanej przez władzę radziecką na wiszącym w szkole portrecie Stalina domalowała szminką wstążeczkę na bródce wodza, "bo tak smutno patrzył"... Zrobiono z tego akt sabotażu - niewinna szminka stała się "narzędziem zbrodni". Eryce ukradziono za to osiem lat młodości: spędziła je w więzieniach Torgau, Sachsenhausen (tak, tak, w dawnym hitlerowskim obozie koncentracyjnym) i Hohneck. Po kilku latach, kiedy rodzina nareszcie dowiedziała się, co się w ogóle z córką dzieje, matka na jedno z niewielu widzeń przesznuowała szminkę potrzebną nie tylko do więziennych przedstawień teatralnych, ale pewnie głównie do przetrwania tego koszmaru.

Kropka nad „i”

Dążenie Elizabeth Arden, by doprowadzić do tego, że kobieta bez umalowanych ust będzie czuła się naga bardziej, niż gdyby wyszła na ulicę bez ubrania, stało się dziś niemalże rzeczywistością - wiele kobiet nie wyjdzie z domu, zanim nie umaluje ust. Szminka przyciąga wzrok i jednocześnie jest sygnałem ostrzegawczym: "Stop! Ani kroku dalej!" Może być również przysłowiową kropką nad "i" w kobiecej rywalizacji, która, chociaż opisywana, nie trafiła jeszcze jako problem badawczy pod lupę psychologów. Szminka stała się jednak niewątpliwie swego rodzaju codziennym uniformem pracującej kobiety: przed jakąś prezentacją zaleca się na przykład umalowanie ust, by wzrok słuchaczy skupił się na przemawiającej. Malowanie publiczne ust jest - obok dyskretnego przypudrowania nosa - jedyną czynnością upiększającą dopuszczalną przez współczesny *savoir-vivre*.

Bianca Jagger, ex-zona głównego Rollingstonesa, w jednym z wywiadów powiedziała: „Kiedy od kilku dni nie spałaś i wyglądasz jak potwór z Loch Ness, tylko jedno pomoże ci, byś czuła się jak człowiek: błyszczące usta”.